



## POLICJANT SKAZANY W I INSTANCJI WBREW NAGRANIU Z MONITORINGU WŁAŚNIE ZOSTAŁ UNIEWINNIONY

Data publikacji 18.12.2020

**Sąd Okręgowy w Warszawie uwzględnił apelację wniesioną od wyroku sądu pierwszej instancji i uniewinnił policjanta Krzysztofa Słupka, któremu zarzucono, że miał rzekomo nadużyć siły podczas demonstracji w 2017 roku. W swoim orzeczeniu sąd podkreślił, że doszło do rażącej niesprawiedliwości na szkodę funkcjonariusza. Kierownictwo polskiej Policji od początku wspierało policjanta z Oddziału Prewencji Policji z przekonaniem, że zapadnie uczciwy i sprawiedliwy wyrok. W ocenie kierownictwa, policjant na co dzień wzorowo wykonuje swoje obowiązki i również podczas demonstracji w sierpniu 2017 r. - pomimo, że sam był obrażany i wyzywany - zachował spokój i postępował zgodnie z procedurami.**

Sąd przychylił się do wniosku dowodowego Prokuratury Okręgowej w Warszawie. Śledczy skutecznie udowodnili, że sąd nie przeanalizował podstawowych dowodów w sprawie, w tym nagrania z monitoringu.

Artykuł zamieszczony 23.10.2020 r. w dzienniku Rzeczpospolita, nr 249, strona A5:

Były wojskowy prokurator oskarżył policjanta o nadużycie siły podczas demonstracji, choć przeczy temu nagranie monitoringu. Teraz śledczy próbują naprawić błąd - chcą uniewinnienia.

Chodzi o głośną sprawę Krzysztofa Słupka, skazanego za atak na uczestnika protestu przeciwko marszowi narodowców, który miał miejsce w sierpniu 2017 r. Oskarżył go o to prok. Ireneusz Szeląg, były szef Wojskowej Prokuratury Okręgowej, który po przejściu władzy przez PiS został „zesłany” na najniższy szczebel - do prokuratury rejonowej.

Problem w tym, że koronny dowód - film z zajścia - nie został odtworzony na rozprawie. Sąd zaufał protokołowi oględzin, który stworzył sam prokurator Szeląg, a którego opis jest sprzeczny z tym, co widać na nagraniu - ustaliła „Rzeczpospolita”.

- „Na filmiku każdy może zobaczyć, co chce”. To usłyszałem od prokuratora Szeląga, gdy w sądzie zwracałem uwagę, że na filmie nie ma tego, co opisał - mówi nam policjant Krzysztof Słupek.

Do zdarzenia doszło 1 sierpnia 2017 r., gdy wzdłuż trasy marszu narodowców poruszała się kontrmanifestacja organizacji Obywatele RP, w tym Adam Cz. To on ujął się za kobietą, którą policjant chciał wylegitymować - funkcjonariusz twierdzi, że Cz. mu to uniemożliwił.

- Mężczyzna zaczął się na mnie wpychać i krzyczeć mi w twarz, że to oburzające, był napastliwy i agresywny, więc powiedziałem, że albo da mi wykonać moją pracę, albo użyję środków przymusu - bronił się policjant. Zainterweniował dopiero, gdy Cz. nazwał go gestapowcem.

Sąd Rejonowy dla Warszawy-Śródmieścia w styczniu tego roku uznał, że policjant uderzył i popchnął mężczyznę, chwycił go i powalił na ziemię, czym „przekroczył uprawnienia”. Wyrok był surowszy, niż chciał prokurator (wnosił o grzywnę) - dwa miesiące więzienia (w zawieszeniu na dwa lata) i pięć lat zakazu wykonywania zawodu. Sąd gładko

przeszedł nad tym, że pokrzywdzony nazwał policjanta „gestapowcem”.

Apelację wniósł adwokat Słupka. – Policjant miał prawo użyć środków przymusu, interwencja była uprawniona, a Adam Cz. w niej przeszkadzał. Byłem zażenowany, że za coś takiego można człowieka skazać – mówi mec. Karol Pachnik. Apelację obrońcy poparła Prokuratura Okręgowa w Warszawie.

Skąd ten zwrot? Śledczy obejrzeni przebieg incydentu na filmie i uznali, że „zapis znacznie różni się od sporządzonego protokołu oględzin płyty”, jak wskazano w odpowiedzi na apelację. I tak: nie ma na filmie kadru, z którego wynika, że policjant „łapie pokrzywdzonego za prawe ramię” ani sceny, by „naciskał nogami na siedzącego mężczyznę” – a w protokole są.

Prokuratura wytknęła, że sąd nie wyrobił sobie sam opinii na ten temat i nie odtworzył filmu na rozprawie, także po to, by strony mogły się do niego odnieść. W uzasadnieniu sąd pominął też zachowanie mężczyzny, który przeszkadzał policjantowi i użył haniebnego określenia „gestapowiec” pod adresem funkcjonariusza (uniewinnił Cz. od zarzutu znieważenia).

Słupka brał udział w dziesiątkach demonstracji, sam oskarżyciel przyznał, że ma wzorową służbę. – Idę na demonstrację lewicy, to mówią, że jestem nazistą, a na tych z ONR, to padają inne wyzwiska – mówi „Rzeczpospolitej”.

Po tygodniu zawieszenia Słupka wrócił do służby i uratował życie 13-latkowi, który chciał się powiesić.

Prok. Ireneusz Szelaąg w przeszłości szefował wojskowej prokuraturze, gdzie toczyło się śledztwo w sprawie katastrofy smoleńskiej. Dziś prowadzi zwykłe sprawy w „rejonie”. Za pośrednictwem rzeczniczki prokuratury zapytaliśmy, dlaczego inaczej odebrał treść filmu i oskarżył Słupka. Pytanie pozostało bez odpowiedzi.

Link do artykułu na stronie internetowej rp.pl: ["Policjant skazany wbrew nagraniu z monitoringu"](#)